

POLITYKA
ul. Miedziana 11
00-835 WARSZAWA

4 23 - 01 - 99
Nr z dn.

AFISZ

NA EKRANIE

→ IDOL

Jest to teledysk, trwający przeszło dwie godziny, składający się z szybko wymienianych się, upozowanych ujęć, ilustrujących cykl wykonania muzyki rockowej. Jak zwykle bywa z okazji stylu klipowego, odwołuje on się do aluzji kulturalnej. Odniesienie stanowi tu klasyczna pozycja z historii kina: „Obywatel Kane”, w którym dziennikarz starał się odkryć zagadkę życia potentata prasowego na podstawie wywiadów z osobami znającymi go. Tutaj idzie o gwiazdora rocka z lat 70., który w pełni sławy został jakoby zastrzelony w trakcie koncertu, co jednak okazuje się mistyfikacją; jego fan, który jest też reporterem, po upływie lat otrzymuje

Pawłowskiego z „Fedry” w Powszechnym replikował sam Andrzej Wajda. Szkoda tylko, że dyskusja poszła poniekąd obok problemu. Bo na podważanie tezy, jakoby stulecie kina



JERZY GUMOWSKI / AG

zniszczyło klasyczny teatr (nikt w filmie nie gada do ściany piętnaście minut wierszem) szkoda czasu: albo to prowokacja myślowa, albo dziecinada. Kino nie zabiło teatru, tak jak muzyka pop nie unieważniła Mozarta; rzecz w tym, jak się Mozarta gra. Laco Adamik jest specjalistą od widowisk operowych i telewizyjnych, umie je konstruować, oprawiać, montować. Widowiska te niekoniecznie jednak wymagają wielostronnej analizy psychologicznej, dłubania na próbach zniuansowanych ludzkich wizerunków, podkładania różnorodnych emocji pod każdy wiersz. A w „Fedrze” jest to sprawa kluczowa: nie akcja, której prawie nie ma, i nie sceniczne obrazki, które winny być tylko tłem. W efekcie nie konwencja tragedii powoduje znudzenie widowni, gdy uwaga realizatorów skupia się na pustym fotelu inwalidzkim zjeżdżającym po pochylni w chwili śmierci piastunki, miast na osobie, która w nim zasiadała, u Racine’a skomplikowanej kobiecie, nie symbolicznej inwalidce. I nie klasyczny wiersz ponosi winę za to, że aktorzy nie wiedzą, co z nim zrobić, trajkoczą go nieomal bez interpretacji, borykając się z dziurawą pamięcią,

wadami dykcji i intonacji (kompromitującymi zwłaszcza młodych). O tytułowej roli nie wiem nic: tego wieczoru Krystynie Jandzie przyszło walczyć z niedyspozycją głosową - cud, że dotrwała do końca; wolno wierzyć (ze strzępków), że to postać bogatsza od innych. Warszawska „Fedra” świadczy o tym, że Racine’a nie da się grać z marszu, między jedną a drugą chałturą, to zadanie wymaga skupienia i wręcz studyjnych ćwiczeń. Coraz o to trudniej. (Js)

NA ESTRADZIE

↑ WIRTUOZI

W FILHARMONII NARODOWEJ

Rodzimi melomani mają w ostatnich latach szczególną okazję podziwiać najwybitniejsze gwiazdy światowej wokalistyki i kameralistyki. Dzięki Fundacji Ewy Czeszejko-Sochackiej Promocja Talentu, w ramach cyklu „Koncerty wielkich mistrzów” wystąpili w ubiegłym roku tak wspaniali artyści jak wiolonczelista Mieczysław Rostropowicz, skrzypek Nigel Kennedy, sopranistka Jessye Norman oraz bas-baryton Simon Estes. Ten rok też zapowiada się rewelacyjnie: już 26 stycznia fantastyczna inauguracja: w Filharmonii Narodowej zagra najsłynniejsza współczesna pianistka Martha Argerich ▼ (laureatka I nagrody



REMIGIUSZ SKWARC / AG

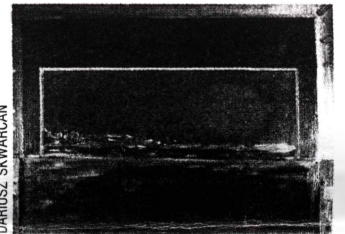
VII Konkursu pianistycznego im. F. Chopina) oraz wiolonczelista Mischa Maisky, który od blisko 30 lat

występuje z sukcesami w najslawniejszych salach koncertowych świata. W programie utwory Ludwiga van Beethovena, Dmitrija Szostakowicza, Roberta Schumanna oraz Fryderyka Chopina. Zapowiada się niezwykle ciekawie. P.Sa.

W GALERII

➤ DRUGIE SPOJRZENIE

W galerii Biura Wystaw Artystycznych Test w Warszawie pokazywane są właśnie najnowsze obrazy Marii Orzęckiej. Autorka, która ukończyła warszawską Akademię Sztuk Pięknych w 1974 r. (dyplom w pracowni profesora Jana Tarasina), poza malarstwem



DARIUSZ SKWARC

zajmuje się także filmem wideo. Obrazy prezentowane w galerii Test noszą tytuł: „Drugie spojrzenie”. Powstały w latach 1997-98 i są logiczną kontynuacją wcześniejszych wątków tematycznych, pojawiających się w twórczości autorki. Orzęcka zawsze w swoim malarstwie wychodziła od wnikliwej obserwacji natury. Jednak impresje pejzażowe stanowią tylko uzupełnienie malarskiej kompozycji, która prawie zawsze jest abstrakcją. Wystawie towarzyszą słowa: „Drugie spojrzenie jest klamrą, która spina postrzępione fragmenty rzeczywistości i pozorów”. Nowymi obrazami spina Maria Orzęcka w swojej sztuce to, czego już doświadczyła, w tym, co jeszcze w jej twórczości może się wydarzyć. A.Gr.

↑ dla każdego

➤ dla koneserów

➔ dla najbardziej wytrwałych

↓ dla mało wymagających

AFISZ W TELEWIZJI

Dla sympatyków naszej rubryki mamy dobrą wiadomość. Od dwu tygodni przygotowujemy bowiem także telewizyjną wersję kulturalnych rekomendacji. Oglądać je można w każdy czwartkowy wieczór (ok. godz. 22.20) w Naszej TV. Czytelnicy „Polityki” mogą w tym programie wysłuchać, co doradzają i odradzają nasi krytycy: Zygmunt Kałużyński i Zdzisław Pietrasik (film), Jacek Sieradzki (teatr), Mirosław Pęczak (rock, pop, estrada), Ryszard M. Groński, Mariusz Cieślak i Tomasz Jastrun (literatura), Piotr Sarzyński (plastyka), Piotr Iwicki i Jerzy Waldorff (muzyka poważna). Poza rekomendacjami, w programie można obejrzeć i posłuchać fragmentów recenzowanych dzieł i wydarzeń. Warto więc nie tylko nas czytać, ale także oglądać.

ARTUR GÓRSKI



SOŁOPAN

misję odnalezienia go, i spotyka się z jego impresariem, jego byłą żoną, jego partnerem w śpiewie i zarazem jego homoseksualnym kochankiem. Co daje pretekst do odtworzenia owego okresu angielskiego „glam rocku” (glamour, czyli wystawność), który cechował ekscentryczny kostium, dążenie do zatarcia płci oraz obojętność polityczna - w przeciwieństwie do poprzedniego okresu protestu społecznego lat 60. Mamy więc złote obcisłe kostiumy, srebrne peruki, pióra ptaków egzotycznych, szminki we wszystkich kolorach rozmazane po całym ciele oraz same w sobie obnażone chłopięce ciała wijące się rytmicznie jako „męski striptiz”. Rezultatem jest rozmycie własnej osobowości, która zlewa się z dekoracją, rozplywa się w narkotykach, może być żeńska, choć jest jednocześnie męska - stąd pożycie z tą samą płcią - bądź nijaka, i staje się wreszcie taką, więc sfingowane „zabójstwo” było niejako koniecznością. Jest to maniera, która nie trwała długo i nie dawała możliwości pogłębienia, co odbiło się na filmie: „elegancja i blaga”, powiada jeden z impresariów. Niemniej dla amatorów rocka jest to koncert w stylu autentycznego Davida Bowie, którego postać była inspiracją do filmu. Z.K.

NA SCENIE

➤ FEDRA PO WIERZCHU

Temperatura życia teatralnego znacznie się podniosła, gdy na recenzję Romana

NISKIE LOTY

■ PŁAKANIE JEST ZDARZENIEM

Niedawno ukazała się na rynku książka amerykańskiego pisarza Austina Wrighta „Tony i Susan”, reklamowana przez wydawcę C&T Toruń jako literackie wydarzenie roku. Książka ta jest opowieścią o rozmaitych komplikacjach w życiu uczuciowym bohaterów. Jednak nie treść jest tu najważniejsza, ale język dzieła. Oto próbka językowych możliwości Wrighta, a właściwie polskiego tłumacza - Macieja Majchrzaka.

Susan „była zła z tego powodu, ale zutilizowała swą złość w Edwardzie”. Może dlatego, iż myślała, że „Edward złapał się w romantyczny sen”. Cóż, rzecz dzieje się „w najbardziej podatnych na ranienie okresach”. Edward to natura skomplikowana - „Kręcąc jej włosy wokół jej nosa, doznawał ulgi przez oderwanie się od swej obsesji”. Ale uważaj, Susan: „pęd twojej skargi poniesie cię naprzeciw jego rany”.

Tak czy inaczej „byli ukladni i nie dysputowali nad własnością rzeczy, ale wisieli nad nimi chmura ponurego nastroju”.

I na koniec - „Opowiadanie zawsze ma trudność w odkrywaniu uczuć, ponieważ nie mają one zewnętrznych efektów, ale płkanie jest zdarzeniem, które opowiadanie może opisać”. Czy trzeba zatem trudność tę podejmować? I jeszcze określać mianem wydarzenia roku?